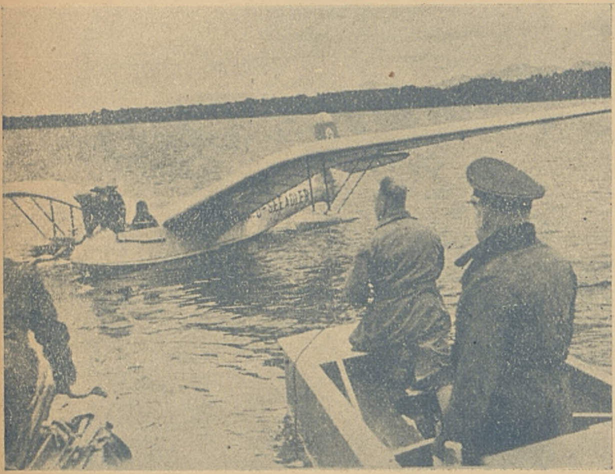
STRZELEC

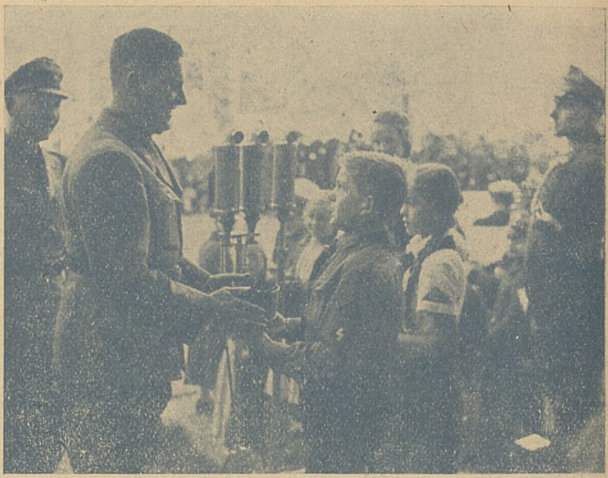


NUMER 42
ROK XVI

ZE ŚWIATA



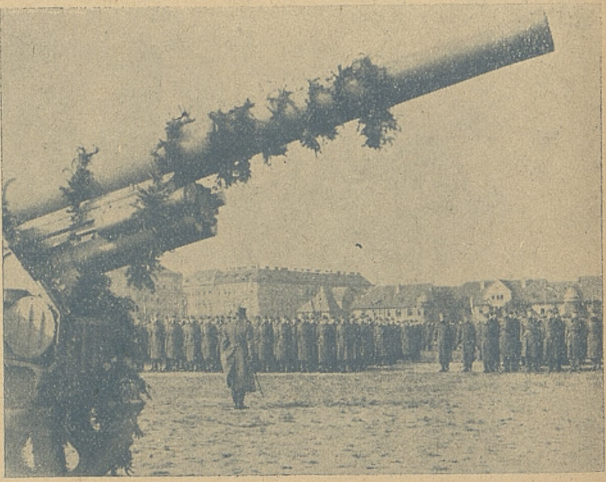
Próbny start niemieckiego wodnoszybowca. W Polsce w r. b. startował również strzelecki wodnoszybowiec pilotowany przez ob. mjr. Szczudłowskiego.



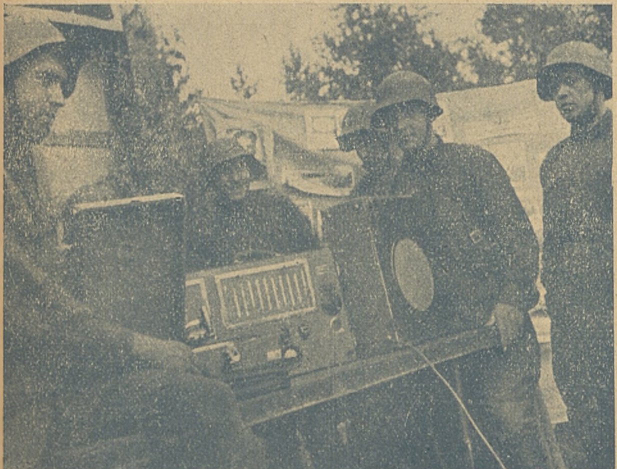
Poświęcenie nowej świetlicy młodzieży hitlerowskiej. Mały chłopiec wręcza klucze od świetlicy przywódcy organizacji młodzieży.



Niektóre organizacje sportowe w Niemczech rozpoczęły już „suche“ treningi narciarskie.



Ostatnio odbyło się uroczyste zaprzysiężenie nowego rocznika rekrutów w armii austriackiej.



W czasie manewrów czerwonej armii zorganizowano propagandowe audycje z płyt gramofonowych dla ludności cywilnej.



Wymarsz oddziałów powstańczych z Arlanzon na Madryt. — Publiczność cywilna żegna powstańców podniesieniem rąk.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVI 1 LISTOPADA 1936 ROKU Nr. 42

NIE DAJMY BRACIOM GINĄĆ Z GŁODU!

Niedawno na Zamku Warszawskim, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, gen. Rydza Śmigłego, odbyło się inauguracyjne zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. O celu i zadaniach Komitetu najwyraźniej mówi już sama nazwa, a obecność najwyższych władz w Państwie na jego pierwszym zebraniu wyraźnie świadczy o wielkim znaczeniu, jakie przywiązywane jest do jego działalności. Zbliża się zima, a z nią zakończenie rozmaitych robót sezonowych, przy których znajdowały zatrudnienie tysiące bezrobotnych. Dla nich zima to nie tylko brak pracy, lecz okres głodu i chłodu, okres chorób i nędzy. I nie tylko dla nich, lecz i dla rodzin, których są żywicielami. Wprawdzie w okresie letnim bieżącego roku bezrobocie znacznie zmalało, a dzięki wysiłkowi Rządu Fundusz Pracy zatrudnił wiele tysięcy bezrobotnych, jednak umożliwiło im to tylko wyrwanie się na ten okres ze szponów nędzy i głodu. Dziś straszliwe to widmo zaczyna im znów zagrażać.

Walka z bezrobociem i jaknajwydatniejsze zwalczanie ujemnych jego skutków, to jedno z najtrudniejszych, lecz zarazem i najpoważniejszych zadań Państwa, które dążyć musi, aby każdy jego obywatel mógł mieć zaspokojone swoje najbardziej zasadnicze potrzeby dla utrzymania się przy życiu. Im te potrzeby będą lepiej i pełniej zaspokojone, tym większy będzie dobrobyt narodu, tym większa siła gospodarcza Państwa. Bezrobocie i połączone z nim nędza i choroby, obniżają również wartość obronną Państwa, wyniszczają zdrowie i dziesiątkują chorobami tysiączne rzesze jego obywateli. Dziecko, które już w pierwszych swych latach głoduje i mieszka w izbie nieznającej ciepła, wyrasta na scherlałego młodzieńca, który będzie słabo wydajnym i wątłym pracownikiem i nie wytrzymałym na trud fizyczny żołnierzem. Nędza i głód są również złymi doradcami, którzy, jednostki im się poddające, kierują na manowce etyki i po przez łatwe w tych warunkach przestępstwo prowadzą za kraty więzień. Bezrobocie niszczy moralne i fizyczne siły i zdrowie narodu.

Nie możemy więc pozwolić, aby obok nas setki tysięcy braci naszych marzło i głodowało. Musimy dać im pomoc. Nie wolno nam jej jednak traktować jako pospolitą odczepną dobroczynność. Nie nasza to jest zasługa, że nie brakuje nam kawałka chleba i ciepłego dachu nad głową, jak również nędza nie jest winą tych, którym brak tych elementarnych czynników spokojnego życia. Obowiązkiem naszym jest więc braciom naszym będącym w potrzebie pomoc tę okazać nie tylko odruchem płynącym ze szczerego serca, lecz również uzasadnionym koniecznością rozumu i sumienia. Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Pracy i chleba nie może dla nikogo w Polsce zabraknąć. Jeśli stan ten dziś jeszcze istnieje, musimy go zwalczać. Trzeba dać chleba tym, którym go brak, a później wzmocnione ich siły znaleźć muszą pożyteczny wyraz w wydajnej pracy dla Polski we wszystkich dziedzinach Jej życia gospodarczego.

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym przystępuje z energią do spełnienia swych wielkich zadań. Musimy zmobilizować wszystkie siły społeczne do walki z głodem i chłodem, tym najzłośliwszym w chwili obecnej naszym wrogiem wewnętrznym. Komitet Główny powołuje swoje niższe jednostki organizacyjne na terenie poszczególnych województw, powiatów i gmin i ogarnąć chce zasięgiem swej działalności wszystkie warstwy społeczne. Już w pierwszych dniach jego istnienia mamy piękne dowody ofiarności społecznej, świadczącej o wysokim zrozumieniu obowiązku obywatelskiego poszczególnych jednostek i organizacyj.

Za przykładem tym musi pójść ogół, a w pierwszym rzędzie spełniających swój obowiązek obywatelski nie może zabraknąć strzelców!

BOHATERSKIE DNI LWOWA

W naszej historii ostatnich lat dwudziestu wiele mamy pamiętnych i sławnych przykładów bohaterstwa i wiele ich dat rocznicowych należałoby wspominać. Niewątpliwie jednak należy pamiętać w pierwszym rzędzie o dacie 1 listopada 1918 r., jako o dniu rozpoczęcia bohaterskiej obrony Lwowa.

Cifnijmy się dziś myślą wstecz o lat 18. Austria rozpada się. Jak źle powiązane szwy rozchodzą się granice „Wielkiej Austrii", w której organizm państwowy sztucznie wtłoczone poszczególne narodowości odrywają się od Wiednia w imię własnych haseł wolnościowych. W Krakowie w końcu października istnieje już Polska Komisja Likwidacyjna, będąca namiastką polskich władz państwowych.

Lwów jeszcze we władaniu austriackim, dopiero w dniu 1 listopada mają przybyć przedstawiciele Komisji Likwidacyjnej z Krakowa, by przejąć władzę. Tymczasem rozwija się w tajemnicy koncepcja ukraińska. Wierna swym hasłom politycznym „divide et impera" stara Austria zbudziła i wyolbrzymiła marzenia nacjonalistów ukraińskich a pamiętny pokój brzeski i sprawa Chełmszczyzny, oraz filo-ukraińska polityka ministra Czernina dały Ukraińcom wszelkie podstawy do najśmielszych projektów własnego państwa, którego stolicą miał się stać odwiecznie polski Lwów. Zamiary Ukraińców znajdują ciche lecz wydatne poparcie władz austriackich.

Wracają więc z frontu włoskiego w pierwszym rzędzie te pułki, których trzon stanowią Ukraińcy; żołnierzy - Polaków z tych pułków natychmiast demobilizuje się, a pułki rozmieszcza w ważniejszych punktach strategicznych Małopolski Wschodniej. Powołana do życia w połowie października Ukraińska Rada Narodowa z nadzwyczajną energią przystępuje do konspiracyjnego przygotowania terenu do przejęcia przez nią władzy. Wiadomość o przyjeździe Komisji Likwidacyjnej dla przejęcia władzy przyśpieszyła zamach, który nastąpił z nocy 31 października na 1 listopada.

Mglistym rankiem 1 listopada na ratuszu lwowskim i gmachach publicznych ujrzano powiewające niebiesko - żółte chorągwie ukraińskie, ulice miasta gęsto patrolowały pieszo i na samochodach od stóp do głów uzbrojone patrole ukraińskie.

Ludność polska była zupełnie zaskoczona. Wprawdzie można się było czegoś spodziewać ze strony Ukraińców, ale nie tak nagle. W dodatku poza Polską Organizacją Wojskową (około 600 ludzi) nie było żadnej większej zorganizowanej siły wojskowej po stronie polskiej. Jednak prowokacja ukraińska wydobyła siły nowe i niespodziewane.

Do walki o polskość Lwowa stanęli jego mieszkańcy starzy i młodzi, kobiety i chłopcy, robotnicy i studenci. Już między 9 a 10 rano do pewnych siebie patroli ukraińskich padły pierwsze strzały, a w kilka godzin później gęsta strzelanina rozlegała się od strony Domu Techników i szkoły im. Sienkiewicza, które stały się pierwszymi ośrodkami grupującymi siły polskie.

Od tej chwili sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Na odgłos strzałów dochodzących z północnej części miasta otucha wstąpiła w serca lwowian, i kto żyw, a nieco odwagi miał w sercu, przemykał się chyłkiem popod murami domów, by powiększyć szeregi obrońców rodzinnego miasta.

Organizował je, obejmował nad nimi komendę, bił się z nimi, posuwał ku środkowi miasta ten, kto znalazł się w tym momencie i był pod ręką. A więc były legionista czy peowiak, dowborczyk czy oficer austriacki, którego przynależność do „Lwowskiego wojska" tem się jeno zaznaczała, że nie miał na czapce



Fragment cmentarza Obrońców Lwowa.



Niezliczone szeregi krzyżów na mogiłach Obrońców Lwowa.

bączka. O jakiejś planowej organizacji, o taktycznych a logicznie ze sobą powiązanych posunięciach, nie było rzecz prosta mowy w rozgwarze pierwszych godzin walki. Każda placówka działała na własną rękę orientując się tylko według odgłosów z placówek sąsiednich.

W gorączkowym tempie organizowało się polskie dowództwo, zaskoczenie Ukraińców zbrojną obroną wykorzystano dla zdobycia ważniejszych punktów miasta, zapasów broni i materiału wojennego. Z biegiem przedłużających się walk zaczęto planowo organizować odcinki obrony, na dworcu zmontowano nawet prowizoryczny pociąg pancerny, zorganizowano prowianturę, pomoc lekarską, służbę wywiadowczą.

Ukraińcy zaczęli gromadzić coraz to większe siły, ściągnęli artylerię i wyborowe oddziały „strzelców siczowych", nie mogli jednak przełamać nieustraszonych obrońców, walczących z szaloną odwagą i rozpaczą. Dopiero przybyły na odsiecz w dniu 22 listopada 5 pułk piechoty legionowej oczyścił ostatecznie miasto od Ukraińców.

Lwów krwawiąc obficie przez 3 przeszło tygodnie, broniony w olbrzymiej większości przez ludność cywilną i młodzież, źle uzbrojoną i niewyszkoloną wojskowo, stawił zwycięsko czoło zorganizowanym i kilkakrotnie przewyższającym liczebnie pułkom ukraińskim. Walczył cały Lwów. Jeśli nie wszyscy znajdowali się na posterunkach z bronią w ręku, to jednak wszyscy sercem i myślą byli z obrońcami i czem mogli śpieszyli im z pomocą, od żywności, wywiadu aż do transportu broni włącznie.

W momencie, gdy cała Polska wyrwała się dopiero z pod obcego jarzma, Lwów stał się wymownym i symbolicznym dowodem polskiego patriotyzmu i gotowości do najdalszych poświęceń. Chwilę tę najlepiej określił Józef Piłsudski, gdy jako Naczelnik Państwa i Zwycięski Wódz, w dniu 23 listopada 1921 r. dekorując Lwów krzyżem Virtuti Militari powiedział w swej okolicznościowej mowie:

„Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dłoni, zdolnych pochwycić żelazne bagnety, i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska z przed dwu lat powołując synów do broni, nie miała bagnetów, któreby w ręce żołnierza włożyć mogła; gdy miała broń, nie miała odzienia; gdy miała odzienie, nie miała naboi. Taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić...."

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem, od jego pewności i wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy stoją na jego straży.

Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Lwowa „dzielnego żołnierza".

Bohaterstwo swoje okupił Lwów sowicie gęstym lasem prostych krzyżów, które swymi ciemnymi sylwetkami zasnuwają całą przestrzeń cmentarza „Lwowskich Orląt" na wzgórzu starego i rozległego cmentarza łyczakowskiego. W Dzień Zaduszny zapłoną tam setki migotliwych ogni nagrobkowych, na dowód, że Lwów i cała Polska czci pamięć bohaterskich dzieci starego grodu polskiego.

„Zaszczytnym obowiązkiem każdego strzelca i strzelczyni jest stałe noszenie odznaki organizacyjnej"

CO TO JEST KOMUNIZM...

Zanim przejdziemy do omówienia komunizmu, jako zagadnienia aktualnego, żywego w danej chwili — zastanowimy się najogólniej — czym on był teoretycznie.

Słowo „komunizm" podobnie zresztą jak socjalizm — znaczy wspólność, jako przeciwstawienie własności prywatnej.

Jak wiadomo, w najdawniejszych czasach, kiedy społeczeństwa były jeszcze słabo rozwinięte i posiadały formy większej, albo mniejszej rodziny, gospodarowano w ten sposób, jak w rodzinie. Wspólnie obrabiano ziemię, wspólnie polowano i wspólnie dzielono się rezultatami pracy. Z biegiem lat i w miarę rozwoju społeczeństw formy gospodarki zmieniały się, przechodząc rozmaite fazy, których omówienie w krótkiej pogadance nie jest możliwe (królowie, jako niepodzielni właściciele swych państw, feodałowie i lennicy, włościanie bez własności i t. d.). Ostatecznie rozwój ten doprowadził do formy, która obecnie panuje wszędzie, a polega na własności prywatnej.

Odnosi się to tak do ziemi, jak środków produkcji, jej wytworów, kapitałów i t. d.

W trakcie wytwarzania się tych form powstały wielkie różnice w posiadaniu — jedni mieli olbrzymie obszary ziemi, inni nędzne kawałki, jedni wielkie kapitały, drudzy nic prócz siły własnych rąk, co zresztą utrzymuje się i obecnie, z tym jednak, że odnośnie ziemi widoczne jest wyraźne choć powolne zmniejszanie się obszarów wielkich. W zakresie kapitałów stan ten się utrzymuje, choć też trzeba stwierdzić, że udział w dobrobycie warstw nieposiadających wzrasta.

Ta nierównomierność podziału dóbr, ta niesprawiedliwość społeczna, skłaniała myślicieli do tworzenia koncepcyj, planów takiego ustroju, któryby tę niesprawiedliwość usunął, takiego zorganizowania gospodarki społecznej, czy państwowej, by każdy kto pracuje, miał równy udział w ogólnych zyskach i dobrach. Niektórzy przedstawiali to w formie tego wymarzonego, szczęśliwego państwa. Jeden z nich nazwał takie państwo w swojej książce „Utopią" i nazwa ta stała się określeniem tych marzycieli utopistami, t. j. ludźmi, dążącymi do zrealizowania form życia pięknych, lecz do zrealizowania niemożliwych.

W dalszym ciągu były próby wykombinowania takich zasad społecznych i gospodarczych, któreby doprowadziły do sprawiedliwego podziału dóbr, a były realne. Byli to teoretycy świeżego stosunkowo prądu, zwanego socjalizmem, a wśród nich najwybitniejszym był Karol Marx.

Jego teorie, wskazania, były podstawą programów partii socjalistycznych w szeregu krajach. Jednakże partie te do ostatnich czasów nie dochodziły do władzy, a jeśli nawet doszły, jak ostatnio we Francji, Belgii, Danii, to nie wprowadzały w życie podstawowego programu socjalistycznego, lecz zachowywały zasady dotychczasowe — własności prywatnej.

Jest jednakże jeden kraj, w którym zastosowano ściśle zasady, podane przez Marxa. Krajem tym jest Rosja Sowiecka, która przeprowadziła rewolucję pod kierownictwem Lenina pod hasłem wprowadzenia socjalizmu. Bolszewicy przy organizowaniu swego państwa trzymali się ściśle zasad podanych przez Marxa i dlatego na tym państwie mamy przykład, czy jego teorie wytrzymały próbę życia, czy były zamierzeniami realnymi, czy też również utopią, jak koncepcje pierwszych marzycieli socjalistycznych.

Patrząc na to, co się dzieje w Rosji, możemy odrazu bez omyłki stwierdzić, że teorie socjalistyczne czy komunistyczne, gdy je spróbowano zastosować w życiu — próby nie wytrzymały.

A przecież Rosja miała wszelkie warunki po temu, by nowe formy społeczne i gospodarcze wprowadzić bez żadnych przeszkód — dotychczasowy ustrój tak zw. kapitalistyczny, zniszczyła całkowicie, wytępiła doszczętnie wszystkich zwolenników dotychczasowego ustroju, nie liczyła się zupełnie z ofiarami, jakie te eksperymenty za sobą pociągały, z nędzą, a nawet śmiercią głodową milionów robotników i chłopów, w myśl zasady, że „niech ludzie giną, aby idea żyła".

Musimy jednak zauważyć, że te szczere dążenia do wprowadzenia ustroju socjalistycznego (czy komunistycznego) w Rosji istniały tylko w początkach rewolucji, w czasach, gdy żył jeszcze Lenin. Po jego śmierci, to co się nazywa komunizmem, stało się ordynarnym kłamstwem, na które dają się łapać durnie, albo ludzie przez Rosję opłacani.

Czym jest komunizm, jako zagadnienie wewnętrzne poszczególnych państw, a więc i w Polsce?

Słyszy się ciągle o agitacji komunistycznej, niekiedy o awanturach, a nawet zabójstwach, przez nich dokonywanych. To u nas. A w krajach, gdzie się tej akcji nie przeciwdziała, następują poważniejsze przewroty albo próby rewolucji.

Agitatorzy zachwalają dobrodziejstwa, jakie daje komunizm, wynoszą pod niebiosy szczęśliwości, jakie uzyskał w Rosji chłop i robotnik.

Zapytajcie się ich na to dlaczegoż to Rosja oddzieliła się od całego świata chińskim murem, przez który nikt przejść nie może ani w jedną, ani w drugą stronę. Obywatel sowiecki nie ma żadnej możności wyjazdu zagranicę

i porównania stosunków w Rosji ze stosunkami w innych krajach. Wmawiają w niego stale, że najlepiej jest w Rosji, wszędzie jest gorzej i wreszcie zaczyna w to wierzyć.

Ilustrują to wypadki, jakie się już wielokrotnie zdarzyły na naszych stacjach granicznych: przyjeżdżający ktoś z Rosji widzi bufet zaopatrzony we wszystko, co trzeba; ponieważ wmówili w niego, że w Polsce niczego dostać nie można, bo panuje tu głód, nędza i inne plagi egipskie, a w bufecie stacji granicznej wystawiono produkty tylko na pokaz — zakupuje całe masy chleba i bułek, sądząc, że dalej w Polsce ich nie dostanie. Są też tacy, którzy w obawie przed głodem w Polsce przywożą ze sobą worki sucharów.

Uzyskać wyjazd do Rosji, jest też b. trudno. W każdym razie nie możemy wyjechać tak, jak do każdego innego kraju, w którym swobodnie można się poruszać i obserwować życie według własnego swobodnego uznania (oczywiście poza obiektami specjalnymi, chronionymi jako tajemnica wojskowa). Osoby pojedyńcze, czy wycieczki, które uzyskują pozwolenie wjazdu do Rosji muszą się poddać opiece urzędu specjalnie zajmującego się turystami zagranicznymi, (tak zw. Inturist-inostrannyj turyst). To oficjalnie, a poza tym nie oficjalnie opiekują się każdym przybyszem, całe masy szpiegów. Wszystko jest tak zorganizowane, że ludziom, którzy chcą poznać Rosję, pokazują tylko to, co chcą pokazać, a więc to tylko, co może zrobić dobre wrażenie — najlepiej urządzone fabryki, najlepsze szpitale, wzorowe schroniska i t. p.

Ale nie dopuszcza się, by jeden, czy drugi ciekawy zajrzał np. do kuchni tego szpitala, jeżeli zarząd jego nie był wcześniej uprzedzony, by przyszedł do ochronki w dowolnym dniu i t. d. Jednym słowem wolno widzieć tylko to, co jest do oglądania przygotowane.

Wszystko to dowodzi, że bolszewicy prawdy się boją i starannie dbają o to, by jej obcy nie poznali. Liczą na głupotę ludzką, na to, że naiwni uwierzą samym słowom agitatorów, że raj na ziemi, to właśnie Rosja.

Polska jednak leży blisko Rosji i dzięki temu, mimo przeszkód mamy możność dowiedzenia się, jak tam jest naprawdę.

(d. c. n.) ***A. D.***

PO DZIESIĘCIU LATACH

Mija obecnie dziesięć lat od czasu, kiedy w roku 1926 Prof. Józef Mikułowski — Pomorski, zapoznawszy się w Ameryce Północnej z t. zw. klubami rolniczymi chłopców i dziewcząt („Boy'es and girl's agricultural club's), zapoczątkował przysposobienie rolnicze w Polsce.

Pomimo ciężkich warunków (kryzys) na wsi, przysposobienie rolnicze nie tylko objęło stosunkowo wielką ilość młodzieży zorganizowanej, ale i metoda pracy została znacznie pogłębiona, dzięki nabytemu doświadczeniu.

W roku bieżącym zostaje wprowadzona przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej odznaka P. R., której znaczenie jest takie, jak P. O. S. lub O. S. — Odznakę taką może otrzymać tylko absolwent przysposobienia rolniczego, ściślej mówiąc taki strzelec, który pomyślnie ukończył prace wszystkich stopni sprawności przysposobienia rolniczego. Poza tym niedawno rozszerzono zakres prac przysposobienia rolniczego, zaliczając do nich przysposobienie spółdzielcze.

Spółdzielczość w Polsce ma swoją historię, ale nie wszystkie jej karty można zaliczyć do pięknych, zwłaszcza jeżeli chodzi o liczne dość wypadki likwidacji spółdzielni założonych bez należytego przygotowania, bez znajomości zasad spółdzielczych.

Spółdzielnie takie rosły jak grzyby po deszczu i równie szybko kończyły swój marny żywot, niejednokrotnie załamując na długie lata zaufanie zainteresowanych materialnie rolników.

Inaczej teraz będziemy postępowali; najprzód zapoznamy się dokładnie teoretycznie i praktycznie ze spółdzielczością, a po tym dopiero będziemy mogli zakładać sklepy, mleczarnie, kasy. W tej właśnie sprawie odbyła się w Warszawie staraniem Centr. Komitetu do Spraw Młodz. Wiejsk. konferencja, na której ustalono następujące wytyczne.

1. Praca zorganizowana zaprawy spółdzielczej młodzieży wiejskiej stanowi część składową pełni pracy wychowawczej w organizacji lokalnej młodzieży, sharmonizowaną z innymi dziedzinami pracy w jedną całość, zwłaszcza z pracami gospodarczymi, a w szczególności i konkretnie z przysposobieniem rolniczym, którego stanowi logiczne uzupełnienie, a które musi dać podstawę samokształcenia oraz podstawę wartości psychicznych i umysłowych.

2. Pracę tę należy budować na naturalnych podstawach potrzeb środowiska i dążeń młodzieży wiejskiej, jako samodzielną pracę samokształceniową, której należy w zorganizowany sposób pomóc i — wypracowując metody, literaturę, kształcąc przodowników tej akcji, jako naturalnych doradców — służyć radą i pomocą, do czasu i w miarę potrzeby, przygotowanych do tego instruktorów.

3. W tym celu spółdzielnie powinny dać teren do uczenia się praktycznego, pomoc fa-

chową w doradztwie i finansową w pracy samokształceniowej.

4. Praca nosi charakter przygotowania do realizowania zagadnień spółdzielczych i wprowadzenia w dalszą akcję samokształceniową w tej dziedzinie.

5. Praca ta zawiera się w ramach trzech stopni sprawności przysposobienia rolniczego, ściśle po zakończeniu praktycznego zadania trzeciego stopnia, czyli w jesieni trzeciego roku, a kończy późną wiosną roku następnego łącznie z zakończeniem trzech stopni sprawności, jako całość sharmonizowana.

6. Pracę tę w roku 1936/37 prowadzić się będzie dalej, jako doświadczenie w oparciu o zespoły trzeciego stopnia — jako trzon.

7. Wybitne jednostki w tej pracy kierować do szkół spółdzielczych, by po tym w zadaniach realizacyjnych mogły pełnić funkcje lokalnych instruktorów społecznych.

Jak z tych wytycznych wynika, przysposobienie spółdzielcze będzie składową częścią prac przysposobienia rolniczego. Już następny rok peerowski da młodych fachowców - rolników przygotowanych spółdzielczo.

Oni to przez spółdzielczość będą podnosić dobrobyt wsi, a tym samym całego Państwa.

L. Januszewski.

CO TRZEBA WIEDZIEĆ O NOWEJ PISOWNI

Zapewne już wiecie Obywatele o tem, że od 1 września obowiązuje w Polsce nowa pisownia, zmieniona według uchwał Komitetu ortograficznego zwołanego przez Polską Akademię Umiejętności w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty. Dotychczas obowiązywała pisownia z r. 1918 uchwalona na zjeździe towarzystw naukowych i władz szkolnych całej Polski. Było w niej sporo niejasności i rażących sprzeczności. Wobec tego najwyższa nasza instytucja naukowa t. zn. Polska Akademia Umiejętności zwróciła się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z projektem poddania rewizji zasad z r. 1918. Ministerstwo projekt przyjęło i Polska Akademia Umiejętności powołała Komitet, do którego weszło 29 uczonych i literatów. Komitet ten rozpoczął swoje prace w styczniu 1935 i zakończył je w kwietniu 1936 roku. Uchwały tego Komitetu zostały zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. w czerwcu 1936 r.

Reforma ortografii wywołała w społeczeństwie duże zainteresowanie, a nawet niezadowolenie. Przez cały czas prac Komitetu odbywała się prawdziwa walka o ortografię. Krytykowano nietylko ważniejsze ale nawet drobne zmiany i uproszczenia w dotychczasowym sposobie pisania. Dzisiaj nowa pisownia już obowiązuje i czy to się komu podoba, czy nie — trzeba się do niej zastosować.

Dla ułatwienia naszym czytelnikom zaznajomienia się z nowymi zasadami pisowni podajemy ważniejsze przepisy. Najważniejsze jest to, że dążono do uproszczenia prawideł i wprowadzenia jak najprędzej, jednolitości w pisowni. Wprowadzono więc jedną pisownię, czyli jeden sposób pisania we wszystkich wypadkach, w których da się stwierdzić wyraźną przewagę pewnego sposobu mówienia. Dotyczy to wyrazów, w których zachodziły wahania między samogłoskami *o, ó, u.* Przez *o* pisze się więc takie wyrazy jak: *doktor* (nie doktór), *coś, ogrojec, sojka,* natomiast przez *ó* pisze się wyrazy takie jak:*mórg* (nie morga), *odór, spódnica.* W tych wyrazach, w których były wahania między *o* a *u* zdecydowano się na *u* w takich jak: *bruzda, chrust, Jakub* (ze względu na jednolitość ze starą formą *Kuba), żuraw,* natomiast *o* pozostało w takich jak: *tytoń, okoń, korytarz.*

Samogłoskę *ę* wprowadzono w wyrazach zapożyczonych, ale już mocno przyswojonych. Pisze się więc: *kolęda* (nie kolenda), *bękart, Jędrzej.* Na osobną uwagę zasługuje pisownia wyrazu *tętent.*

W spółgłoskach, podobnie jak w samogłoskach, zamiast wahań wymowy wprowadza się jednolitość pisowni. Wbrew wahaniom wymowy między *s — sz — ś* pisze się *jednolicie* przez *sz: szkaplerz, szmelc, warsztat;* przez *ś: koślawy, śluz, śruba,* dowolnie zaś: skarpa lub szkarpa, urwis lub urwisz. Na początku wyrazów w szczególności przed *pi* pisze się zwykle *s* np. *szpichlerz* (nie śpichlerz), spiczasty, spisz. Wprowadzono zmianę pisowni pasorzyt na *pasożyt* ze względu na odczuwany powszechnie związek tego wyrazu z wyrazem żyć. Wyraz *puchar* pisze się teraz przez *ch.* Ze złożeń mają

spół- tylko: spółdzielnia, spółdzielczy, spółdzielczość, wszystkie inne wyrazy mają *współ-* (np. współczucie).

Ważna zmiana nastąpiła w sposobie pisania wyrazów obcych typu *Maria, diecezja.* W wyrazach tych pisze się stale *i*, z wyjątkiem po c, s, z, po których pisze się *j*. Dlatego pisze się *Maria* (nie Marja), *Dania* (nie Danja). W tych zaś wyrazach, w których jest spółgłoska c, s lub *z* pisze się, podobnie jak dawniej *j*, dlatego *Francja* (nie Francia), Azja, kolacja. Duże ułatwienie nastąpiło w sposobie pisania narzędnika i miejscownika, bo *zniesiono rozróżnianie rodzajów.* We wszystkich wypadkach pisze się więc teraz: *tym, tymi* np. tym piórem, tymi ludźmi. Jedynie nazwy miejscowości rodzaju nijakiego, zakończone na *e*, zachowują to *e* i dlatego pisze się np. *w Zakopanem* (nie w Zakopanym).

Formy czasownikowe: *bym, byś, by* pisze się razem, podobnie jak dawniej, z osobowymi formami czasowników np. *robiłbym*, w innych wypadkach pisze się je *osobno* np. *dobrze by było.* Natomiast końcówki: *m, ś, śmy, ście* pisze się razem z każdą częścią mowy np. *żebyś, dobrzeście zrobili.*

Przyimki: *beze, nade, ode, pode, przeze, we, ze,* pisze się zawsze osobno: *beze mnie, przede wszystkim* (nie przedewszystkim!) *we mnie.*

Ważną zmianą jest postanowienie, że wyrażenia składające się z dwu lub kilku wyrazów, najczęściej z przyimka i rzeczownika pisze się *zasadniczo rozdzielnie:* a więc *bez mała, od dawna, z chłopska* (wyjątek *zgoła, zwolna*), *po naszemu, po cichu* (wyjątek *pomału*), *na lewo, nade wszystko* (wyjątek *nadaremnie*), *za darmo, za mało* (wyjątkowo razem *zaledwie, zanadto, zapewne*), *po co, przy tym* (wyjątkowo razem *dlaczego, dlatego, potem nadto*). Przyimki z rzeczownikami pisze się zawsze rozdzielnie np. *z góry, z kolei, w ogóle* (nie wogóle), *z powrotem, z czasem.*

Spośród bezprzyimkowych pisze się rozdzilenie te, które się zaczynają od form zaimkowych: *co* np. *co roku, co dzień,* albo od *jak* np. *jak najlepszy,* zaimki i przysłówki zaimkowe złożone np. *ten sam* oraz takie połączenia jak *rok w rok, widzi mi się* (nie widzimisię!). Natomiast wyjątkowo pisze się razem: *codziennie* (ale *co dzień!*), *corocznie, tymczasem* (ale *z czasem).*

Partykułę *nie* pisze się z czasownikiem osobno (np. *nie piję).* Podobnie *nie ma,* bez względu na znaczenie, pisze się osobno. Z imiesłowami *nie* pisze się także rozdzielnie (np. *nie myśląc).* Wyjątkowo razem pisze się: *niechcący, niepalący, niepijący.* Z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pisze się *nie* razem (np. *niedola, nieładny).*

Dzielenie wyrazów jest teraz bardzo uproszczone. Grupę spółgłosek można albo dzielić: dowolnie, albo całą przenieść do następnego wiersza, (np. *is - kra, isk - ra, i-skra).* Tylko w tych wyrazach, w których są dwie jednakowe spółgłoski muszą one być rozdzielone (np. *pan-na).* Wyrazy złożone dzieli się w miejscu złożenia (np. *noc - leg, dra-pi-chrust).*

Z innych zmian na uwagę zasługuje pisownia skrótów. Odtąd skróty jednowyrazowe będzie się pisać małemi literami, a więc *dr.*, nie: *Dr.*, *o.* (ks. zakonny) nie *O.* Poza tym unikać: należy w skrótach znaczków nieliterowych i pisać np. *Brześć n. Bugiem* zamiast *Brześć n/Bugiem.*



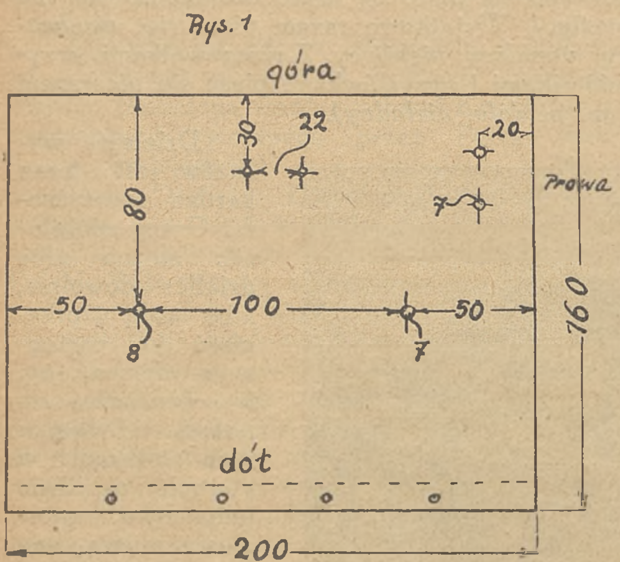
Nowa pisownia już obowiązuje...

J. K.

BUDUJEMY APARAT

Poznaliśmy już działanie radia. Zrozumieliśmy nieco owe siły przedziwne, dające nam możność rzucania słów na tysiące km. w dal, nie uznając żadnych przeszkód pod postacią niebotycznych gór, lub bezkresnych obszarów wodnych, jakie stanowią wielkie morza i oceany.

Przystąpimy zatem do budowy aparatu. W tym celu należy się zaopatrzyć w niezbędne części, jakich wymaga aparat. Zakupy czynimy w najbliższym mieście pod warunkiem jednak, że otrzymamy tylko pewnie działające części. Najmniejsza bowiem niedokładność jakiegoś drobnego choćby elementu radiowego, powoduje złe lub całkowite niedziałanie aparatu.



Wtedy lepiej już wysyłać zamówienia do firm w większych miastach, które zapotrzebowane części mogłyby nadesłać drogą pocztową.

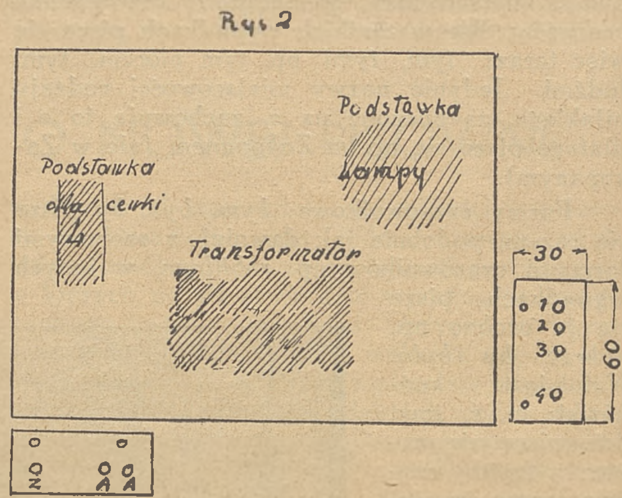
Zaopatrujemy się zatem w następujące części:

1. płyta trolitowa, albo tektura angielska o gr. 3 mm. i wymiarach 200 × 160 mm.,
2. dwie płytki trolitowe o wymiarach 30 × 60 mm.,
3. lampa A 141 Miniwatt Philipsa,
4. opór żarzenia 30 omów,
5. 4 gniazdka kolorowe: 1 czerwone, 1 żółte, 1 niebieskie, 1 zielone,
6. pięć gniazdek metalowych bezbarwnych,
7. detektor kryształkowy,
8. kondensator 500 cm. powietrzny albo mikowy,
9. zespół cewek (na Warszawę i na stację regionalną),
10. głośnik magnetyczny, albo dynamiczny,
11. transformator małej częstotliwości 1:10,
12. 1½ m. drutu montażowego wraz z izolacją,
13. ogniwo Leclancha,
14. 4 bateryjki kieszonkowe.

Ponadto trzeba przygotować w domu płytkę z deski sosnowej lub z dykty o wymiarach 200 × 160.

Dalsza praca musi się odbywać ściśle według załączonych wskazówek i rysunków, celem uniknięcia możliwych omyłek, które utrudniłyby ogromnie pracę początkującemu amatorowi radia.

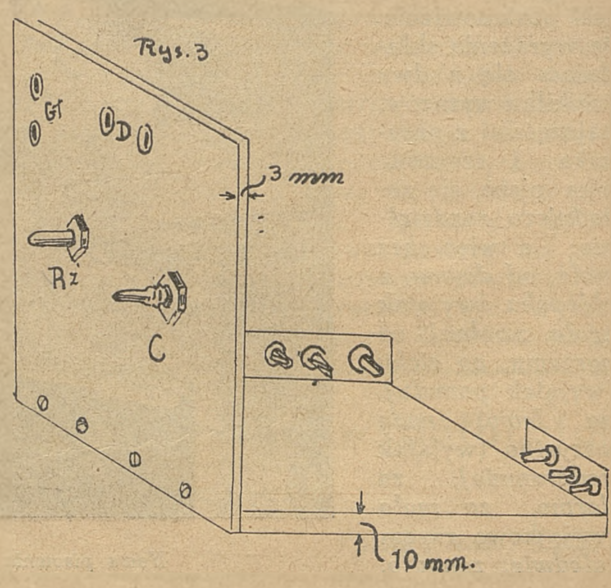
Opracowujemy płytę trolitową według rysunku Nr. 1. Boki o wymiarach 160 mm. dzielimy linią na połowy, zaś na bokach 200 mm. odmierzamy 50 mm. z le-



wej i prawej strony. Przeciwległe punkty łączymy. W dwóch punktach, gdzie się proste przetną, wiercimy otwory:

jeden o śr. 8 mm. (dla kondensatora), drugi o śr. 7 mm. (dla oporu żarzenia).

Ponadto dłuższe boki płyty dzielimy także linią na połowy. Na linii, łączącej środki dwóch wspomnianych boków, odmierzamy od góry 30 mm. W tym punkcie kreślimy równoległą do boków dłuższych. Na równoległej



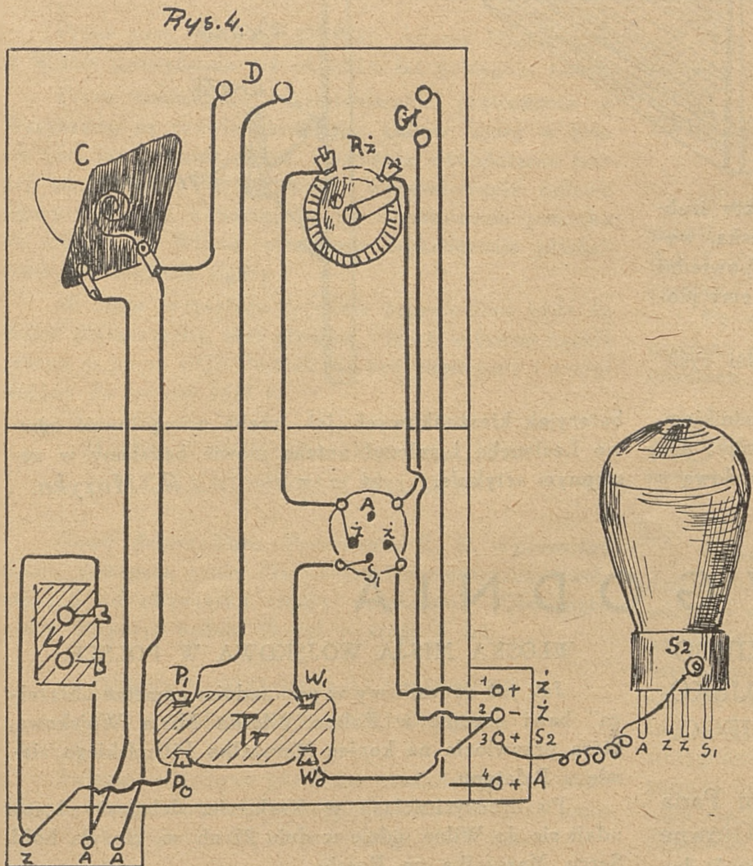
odmierzamy w prawo i w lewo po 11 mm. i w oznaczonych punktach wiercimy 2 otwory dla gniazdek detektora. W prawo od detektora, 20 mm. od brzegu wiercimy znowu 2 otwory dla gniazdek głośnika.

U dołu płyty w równych odległościach (50 mm.) robimy 4 małe otwory dla śrubek, któremi przymocowujemy płytę do deseczki lub dykty, o wymiarach płyty trolitowej, a grubości 10 mm. (rys. nr 3).

Przed tym jednak trzeba założyć w odpowiednich miejscach płyty gniazdka, opór żarzenia i kondensator.

Na desce lub dykcie według rysunku nr 2 przymocować podstawkę dla cewki i lampy oraz transformator.

Z kolei przygotowujemy małe płytki trolitowe. Na jednej z nich wiercimy 4 otwory w odległości 10 mm.



od brzegu. Tę samą odległość zostawiamy między trzema otworami, zaś czwarty w odległości 20 mm. U dołu płytki trzeba zrobić dwa otwory, celem przymocowania jej do deszczułki. W otwory pierwszej płytki wkręcamy kolorowe gniazdka według numerów: 1 — czerwony, 2 — żółty, 3 — niebieski, 4 — zielony.

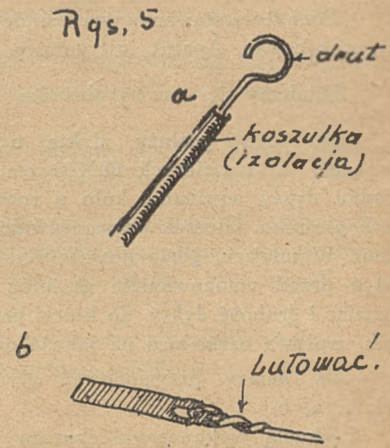
Na drugiej płytce wiercimy 3 otwory, z których dwa będą w odległości 10 mm. od brzegu i siebie, zaś trzeci w odległości 30 mm. Tu wkręcimy 3 gniazdka bezbarwne. Pierwsze dwa gniazdka, leżące bliżej siebie, służą do połączenia z anteną, trzecie oddalone — z ziemią.

Płytki trolitowe przymocować do deszczułki jak wskazuje rysunek nr 3.

A więc rozmieściliśmy odpowiednio poszczególne części w aparacie. Teraz należy je połączyć przewodami, aby mógł płynąć prąd. Jest to jedna z ważniejszych czynności, która wymaga wielkiej uwagi i dokładności. Bowiem nieodpowiednie połączenie chociażby jednego punktu może unieruchomić cały aparat.

Łączenie drutem montażowym uskuteczniamy według rysunku nr 4. Gniazdka, przeznaczone do poszczególnych części aparatu, oznaczone są literami:

D—detektor, Gł—głośnik, Z—uziemienie, AA—antena, 1 + ż—czerwony sznur żarzenia, 2 — ż—żółty sznur żarzenia, 3 + S_2—niebieski sznur do lampy, 4+A—sznur anodowy.



Rysunek nr. 5 wskazuje, jak należy zaginać końce drutu przy łączeniu części. Po wsunięciu go w koszulkę izolacyjną przeciągamy przez otwory, np. kondensatora, następnie skręcami mocno i lutujemy, aby zapobiec wytwarzaniu się zbytniej izolacji, która może przerwać obwód prądu.

Lutowanie winno się odbywać bez stosowania kwasu. Natomiast miejsce, które lutujemy trzeba posypać proszkiem z kalafonii, używanej do skrzypiec, potem rozgrzaną kolbą, zanurzoną w cynie dotknąć miejsca, w którym ma nastąpić lutowanie. Skoro spostrzeżemy, że cyna przywarła do miejsca lutowanego, odsuwamy kolbę, gdyż zbyt długie nagrzewanie może spowodować uszkodzenie danej części.

Lutowanie jest zbyteczne w miejscach, gdzie drut przykręcamy śrubką.

Po uskutecznieniu połączeń należy jeszcze raz je sprawdzić według rysunku nr 4, aby uniknąć pomyłki. Ustawimy teraz lampę w podstawce, lecz i tu konieczna jest uwaga. Zewnętrzna część lampy zaopatrzona jest w 4 nóżki, których rozmieszczenie przedstawia krzyż nierównoramienny (Rys. 6). Każda nóżka ma połączenie z inną częścią wewnątrz lampy. Stąd należy zwrócić baczną uwagę, aby każda nóżka znalazła się we właściwym otworze podstawki. Pomylenie się w tym wypadku grozi spaleniem lampy, która jest najkosztowniejszą częścią aparatu. Po wstawieniu lampy w podstawkę łączymy

Rys 6

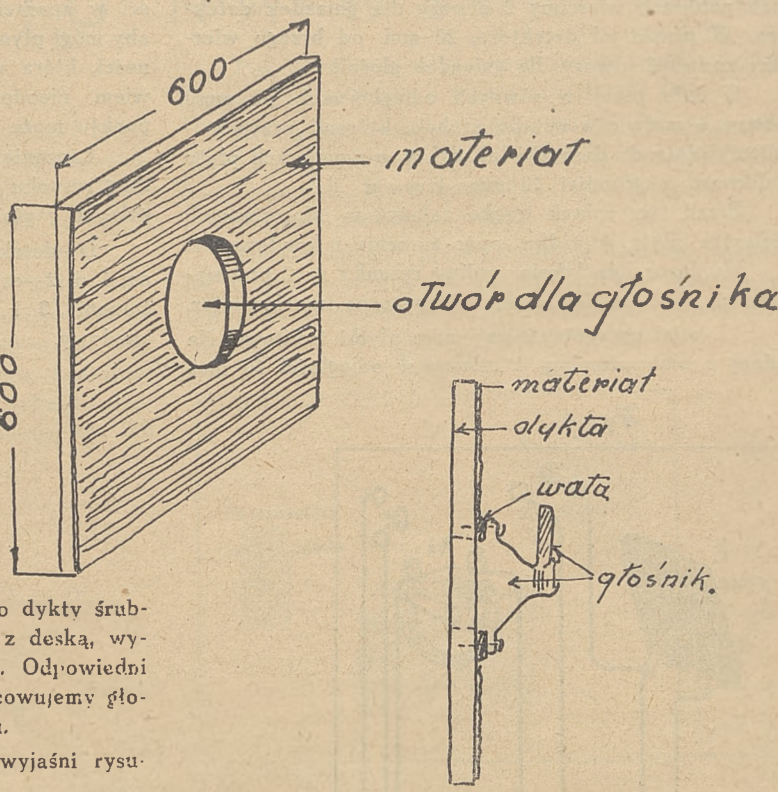


ją z przewodem gniazdka $3+S_2$. Przewód przytwierdzamy do śrubki, znajdującej się na lampie.

Ponadto wstawiamy jeszcze detektor oraz cewkę. Aparat jest gotowy.

Zajmiemy się oprawą głośnika.

Rys 7



Do tego posłuży dykta o gr. 10 mm., a rozmiarach 60×60 cm. W środku dykty wycinamy koło o rozmiarach głośnika. Głośnik przymocowujemy do dykty śrubkami. W miejscu, gdzie głośnik styka się z deską, wyłożyć przed umocowaniem głośnika watą. Odpowiedni rozmiar i grubość dykty, do której przymocowujemy głośnik, wpływa częściowo na jakość odbioru.

Jak należy przymocować głośnik, wyjaśni rysunek 7. a, b.

Z chwilą wykończenia aparatu wraz z głośnikiem, pokonaliśmy największe trudności w naszej pracy. Ale to nie wszystko. O tym, jak się robi baterię anodową z bateryjek kieszonkowych, jak trzeba przygotować ogniwo Leclancha i założył antenę mówić będziemy w następnym artykule. (d. c. n.) *R. Muzyka.*

Z TYGODNIA

ŻYCZENIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DLA PANA MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH. GEN. DYW. T. KASPRZYCKIEGO.

Dnia 28 b. m., jako w Dniu Imienin Pana Ministra Spraw Wojskowych, Władze Główne Z. S. przesłały Dostojnemu Solenizantowi depeszę treści następującej:

„Pan Generał Dywizji Tedeusz Kasprzycki Minister Spraw Wojskowych.

Obywatelu Generale! Jako jeden z najpierwszych strzelców i przywódców duchowych dzisiejszego Związku Strzeleckiego zechciej przyjąć w dniu Twego Święta żołnierskie życzenia, które w imieniu karnych i oddanych Ci szeregów strzeleckich składają

Komendant Główny Z. S. — *M. Frydrych, ppłk.*

Prezes Z. S. — *Fr. Paschalski*

WŁOSKA MISJA WOJSKOWA W POLSCE.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze „Strzelca" bawi obecnie w Polsce Włoska Misja Wojskowa, która przywiozła na kopiec Marszałka Piłsudskiego ziemię z Palatynu.

Po uroczystościach w Krakowie, delegaci włoscy udali się do Wilna, gdzie w dniu 27 ub. m. złożyła hołd Sercu Marszałka na Rossie.

Przewodniczący Misji Włoskiej gen. Coselschi przy dźwiękach hymnu włoskiego złożył na płycie grobowca wiązankę kwiatów i posążek wilczycy, na którego postumencie wyryte są słowa: „Tu, gdzie jeszcze żyje wielkie Serce Piłsudskiego, czuwa obecnie wieczny symbol Rzymu".

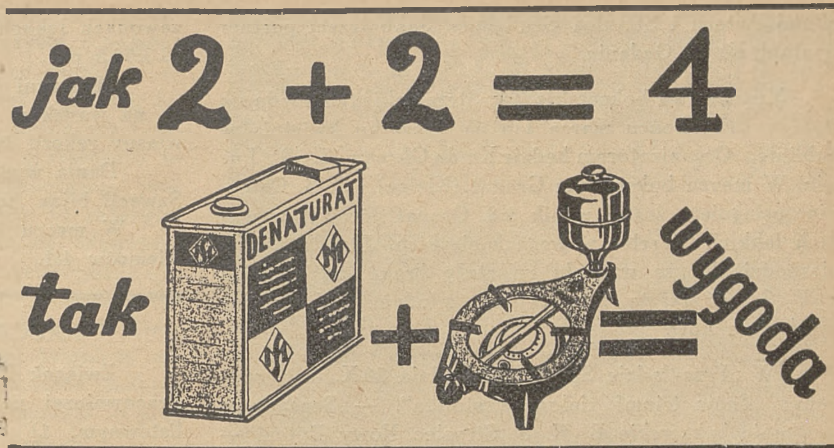
„POMNIK CZYNU P. O. W." ODSŁONIĘTO W STRZEGOWIE.

W dniu 27 ub. m. w Strzegowie pow. mławskiego odbyło się uroczyste odsłonięcie „Pomnika Czynu P. O W." — wybudowanego staraniem miejscowego społeczeństwa dla uczczenia pamięci rozstrzelanych przez władze okupacyjne w r. 1918 członków P. O. W.

Na uroczystość przybył z Warszawy min. Zyndram-Kościałkowski oraz szereg delegacyj Zw. Legio-

nistów i P. O. W. z Płocka, Mławy, Ciechanowa, Nieszawy i t. d., delegacja Zw. Strzeleckiego i Zw. Rezerwistów.

Po mszy św. odsłonięcia pomnika dokonał min. M. Zyndram-Kościałkowski. Po przemówieniu min. Kościałkowskiego odbyła się defilada Peowiaków. Wspólny obiad żołnierski zakończył tę piękną i podniosłą uroczystość.



BUDOWA POMNIKA MICKIEWICZA W WILNIE.

Prace przy budowie pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie prowadzone już od kilku lat dobiegają końca.

Prace rzeźbiarsko - kamieniarskie, prowadzone w Warszawie, są prawie ukończone. Odlew figury w brązie jest już również gotów. Pozostaje wykończenie jednej płaskorzeźby w granicie i wycyzelowanie odlewu figury w brązie, a następnie, po zmontowaniu pomnika na miejscu w Wilnie, ostateczne wykończenie płaskorzeźb i ustawienie figury.

W ciągu przyszłego tygodnia przewiezione będą do Wilna płaskorzeźby, oraz głowica. Figura w brązie będzie gotowa w lutym 1937. Pomnik ma być ukończony i zmontowany do jesieni 1937 r.

SŁUŻBA ZASTĘPCZA DLA MĘŻCZYZN ZWOLNIONYCH Z WOJSKA.

Nowy dekret Pana Prezydenta R. P. wprowadza służbę zastępczą pracy dla wszystkich mężczyzny, zwolnionych od obowiązku służby wojskowej. Obowiązek pracy dotyczyć będzie 30 dni w ciągu 5 lat.

GÓRNICY WYPOWIADAJĄ UMOWĘ O 8-GODZINNYM DNIU PRACY.

Związki zawodowe górników zawiadomiły ministerstwo opieki społecznej, że wypowiadają paragraf umowy zbiorowej dotyczący 8-godzinnego dnia pracy.

Jeżeli w przeciągu dwuch tygodni sprawa nie zostanie załatwiona pomiędzy górnikami i przemysłem węglowym, nie wykluczona jest interwencja rządu na drodze ustawodawczej.

EKSPORT ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH DO FRANCJI

W tych dniach bawiła we Francji delegacja polskiego rolnictwa, która zawarła układ w sprawie eksportu do Francji ziemniaków-sadzeniaków.

Traktat handlowy polsko - francuski przewiduje dostawę 300 tys. centnarów sadzeniaków rocznie. W r. b. wywieziemy do Francji ok. 150 tys. centnarów.

Poza tym delegacja omawiała sprawę wywozu do Francji baraniny, której eksport został ostatnio wstrzymany wobec nieopłacalnych dla nas cen.

Do rozwoju obrotu ziemiopłodami powołano izby rolnicze polsko - francuskie w obu krajach.

ZWIĘKSZENIE KADR KOBIECYCH W POLICJI PAŃSTWOWEJ.

W początkach listopada zakończony zostanie w Warszawie nowy kurs dla kobiet, przyjętych do służby w Policji Państwowej. Kurs ten ukończy 50 nowych policjantek.

Po odbyciu przeszkolenia policjantki będą przydzielone do kobiecej policji mundurowej w większych miastach kraju.

NOWINY SPORTOWE

MISTRZOSTWO LIGI.

Odbywają się ostatnie spotkania ligowe. Po niedzielnych meczach czoło Ligi zostało już ustalone. Zajmują je następujące kluby: Ruch 24 pkt. Warszawianka 21, Wisła 20, Warta, Łódzki Klub Sportowy i Garbarnia po 19 pkt. siódme miejsce przypada Pogoni, dalsze Dębowi, Śląskowi i Legii. Tak więc spadła już z Ligi napewno Legia co się tyczy drugiego klubu rozstrzygnięcie zapadnie następnej niedzieli. Do Ligi natomiast na miejsce dwu spadających klubów wejdzie po roku nieobecności w Lidze Cracovia i A. K. S. Chorzów. Spotkania ostatniej niedzieli przyniosły następujące wyniki: Ruch — Wisła 3:1, Warta — Pogoń 2:1, Warszawianka — Garbarnia 4:1, Dąb — Śląsk 2:0, Ł. K. S. — Legia 2:1.

NARCIARSKIE GRUPY TRENINGOWE.

W dalszym ciągu organizacji narciarskich grup treningowych do tegorocznych zawodów, dowiadujemy się, że zostały uruchomione następujące nowe ośrodki. Podokręg wileński — Wilno, Bracław, Oszmiana, podokręg Stanisławów — Skole, Dolina.

BOKS.

S. K. S. Astoria Bydgoszcz zajmuje obecnie czołowe miejsce w pięściarstwie pomorskim. Rozgrywki o mistrzostwo Pomorza odbędą się zatem pierwszy raz przy udziale dwu drużyn strzeleckich a to już wspom-

nianej Astorii i Strzelca Grudziądz. Jako trzeci partner wystąpi K. S. Gedania.

Mistrzostwa bokserskie Zw. Strzeleckiegoo dbędą sie w p. r. przy końcu marca lub na początku kwietnia w Lublinie. Organizatorem będzie Kmda Okręgu Z. S. Lublin. W meczu bokserskim Granat (Kielce) i Z. S. Ostrowiec osiągnięty został wynik 8:8. Granat górował w wagach lekkich Strzelec w wagach ciężkich. Jest to pewną niespodzianką ze względu na stały brak wag ciężkich w Z. S. co zresztą tłumaczy się młodym wiekiem naszych członków.

W „Przeglądzie Sportowym", dnia 26.X. b. r. czytamy: „Znów triumf zielonego stolika". — Sensacyjne spotkanie bokserskie B. K. S. Strzelec Nowy Bytom — I.K.B. — Świętochłowice, które po naprawdę mało spodziewanym przebiegu zakończyło się porażką mistrzów Śląska (I. K. B.), zostało obecnie zweryfikowane jako 16:0 (w. o.) dla I. K. B. Zarząd Śl. O. Z. B. uwzględnił protest I. K. B. ponieważ ważenie rozpoczęło się z 15 min. opóźnieniem!". Nie dajemy żadnych komentarzy. Zapytujemy tylko skąd taka kolejowa punktualność u I. K. B. Po szczegóły musimy się zwrócić na Śląsk. gdyż naprawdę chcemy wiedzieć *z czyjej winy ważenie rozpoczęło się* o 15 minut. Pozatem — mój Boże — czy to takie najważniejsze?

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Włochy pokonały Szwajcarię w piłce nożnej 4:2. Mecz odbył się w Mediolanie przy 30 tys. widzów. W zawodach lekkoatletycznych Włochy zwyciężyły Austrię 73.5:50.5 pkt.

Mistrzyni Olimpijska (Holandia) przepłynęła 100 m na wznak w nowym rekordowym czasie 1:13.6 bijąc własny rekord świata o 2 sek.

Dania wygrała spotkanie tenisowe o puchar króla Szwecji bijąc Norwegię 3:2.

W meczu ping - ponga Czechosłowacja pokonała Niemców 4:1.

NAUCZ SIĘ RACHUNKOWOŚCI.

Związek Księgowych w Polsce i Instytut Oświaty Pracowniczej uruchamiają kursy i wykłady systemem listownym: 1) dla samodzielnych księgowych na stanowiska rzeczoznawców księgowości, szefów księgowości, rachuby, naczelnych lub głównych księgowych i t. p., 2) dla pomocników księgowych lub personelu księgowości — na stanowiska samodzielnych księgowych. 3) księgowości branż i rodzajów przedsiębiorstw oraz wykłady poszczególnych przedmiotów. Nie opuszczając miejsca zamieszkania i nie przerywając pracy zarobkowej, można wyszkolić się i uzyskać kwalifikacje, upoważniające do ubiegania się o stanowiska wyżej wymienione, jak również przejść kurs księgowości danej branży czy rodzaju przedsiębiorstwa i być przez dane branże i przedsiębiorstwa poszukiwanym, bo specjalnie dla nich wyszkolonym pracownikiem.

Wszelkich bliższych informacyj o omawianych kursach i wykładach, udziela Związek Księgowych w Polsce, Warszawa, ul. Złota 6.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE I OBRONNOŚĆ PAŃSTWA

Zadania i działalność instytucji ubezpieczeń społecznych łączą się jak najściślej ze sprawą obronności państwa. Dość uprzytomnić sobie na czym te zadania polegają, by zrozumieć w jakim stopniu ubezpieczenia społeczne przyczyniają się do wzmocnienia tej obronności.

Milionowe rzesze pracowników najemnych objęte są przymusem ubezpieczeniowym i korzystają ze świadczeń w razie choroby, niezdolności do pracy, utraty pracy, inwalidztwa, ponadto w razie śmierci ubezpieczonego, ze świadczeń korzysta pozostała po nim rodzina. Innymi słowy rzesze te zabezpieczone są przeciw złym zdarzeniom losowym w myśl zasady, że człowiek pracy, pozbawiony środków do życia na skutek przyczyn odeń niezależnych, nie może być pozbawiony pomocy społecznej, nie może spaść na dno nędzy. Zasada humanitarna łączy się tu nierozerwalnie z najżywotniejszym interesem państwa, albowiem ubezpieczenia społeczne przez zabezpieczenie świata pracowniczego przeciw nędzy i jej skutkom wzmacniają cały organizm społeczny i państwowy.

Ubezpieczenie na wypadek choroby obejmuje obecnie blisko 6 milionów osób, licząc ubezpieczonych wraz z członkami ich rodzin, uprawnionych do korzystania ze świadczeń chorobowych. Blisko tedy szósta część ludności leczy się u lekarzy domowych, w ambulatoriach, sanatoriach, szpitalach, przychodniach i t. d. Nie jest to jeszcze ten stan rzeczy, do którego zmierzać należy. Jeszcze większość zatrudnionych nie jest objęta ubezpieczeniami społecznymi. Przede wszystkim wyłączeni są z tych ubezpieczeń pracownicy rolni (z wyjątkiem ubezpieczenia wypadkowego), co. tak ujemnie odbija się na stanie zdrowotności wsi. Lecz obecny już zasięg ubezpieczeń społecznych jest tak poważny, że w wysokim stopniu wpływa na wzmożenie naszej obronności. Każde rozszerzenie tego zasięgu siłą rzeczy wzmagać będzie i tę obronność, co przede wszystkim wyrazi się w stanie zdrowia poborowych.

Dziś komisje poborowe muszą odrzucać dość poważny odsetek poborowych, jako nie nadających się do służby wojskowej, dotkniętych gruźlicą, jaglicą, wadą serca i najróżniejszymi schorzeniami. Również ujemnie wpływa na obronność państwa śmiertelność niemowląt, czyli słabszy przyrost ludności niż byłby przy większej niż dotychczas opiece nad matkami i niemowlętami.

W dotychczasowym jednak zakresie ubezpieczenia społeczne rozwijają bardzo poważną działalność, bez której dziś trudno byłoby wyobrazić sobie nasz społeczny

i gospodarczy stan rzeczy. W ubezpieczeniu na wypadek choroby ubezpieczony i jego rodzina korzysta z pomocy leczniczej i zasiłków pieniężnych. Pomoc lecznicza obejmuje opiekę lekarską w razie choroby i połogu, leki, środki opatrunkowe, oraz leczenie w szpitalach i zakładach położniczych. Pomoc lecznicza przysługuje ubezpieczonemu od dnia faktycznego rozpoczęcia pracy. Oprócz leczenia choroby ubezpieczenie to zabezpiecza równocześnie byt rodzinie przez wypłatę odpowiednich zasiłków do wysokości 50% wynagrodzenia.

Równocześnie w myśl zasady, że „zapobieganie chorobom jest celowsze i tańsze aniżeli leczenie" ubezpieczenia społeczne rozszerzyły pomoc leczniczą na drodze zapobiegania chorobom przez leczenie sanatoryjne i w domach wypoczynkowych. Na leczenie to preliminowano w 1936 r. około 6 milionów złotych.

Niemniej poważne znaczenie dla obronności kraju stanowi ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych. O roli tego ubezpieczenia świadczy suma 335 milionów złotych wypłacona w ostatnich 11 latach na świadczenia. (112 tysięcy rent dla poszkodowanych, wdów, sierot i dalszej rodziny).

W bieżącym roku w ciągu pierwszych 8 miesięcy ubezpieczenie od wypadków wypłaciło na świadczenia ponad 30 milionów złotych. Obecnie celem zapobiegania wypadkom Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozwija intensywną działalność i w tym celu powołał inspektorów pracy, którzy przeprowadzają systematyczną lustrację poszczególnych gałęzi pracy (górnictwo, hutnictwo, przemysł włókienniczy, mineralny, drzewny, metalowy, papierniczy, oraz cukrownie).

Inspektorzy ci, poza badaniami stanu bezpieczeństwa pracy w poszczególnych zakładach przemysłowych, udzielają rad i wskazówek w akcji organizowania bezpieczeństwa pracy.

O zasięgu emerytalnego ubezpieczenia robotników i pracowników umysłowych świadczą renty wypłacane prawie 400 tysiącom inwalidów i weteranów pracy oraz wdowom i sierotom.

W ostatnich 10 latach wypłaciły emerytalne ubezpieczenia społeczne (robotników, i pracowników umysłowych) ponad 610 milionów złotych na świadczenia.



Ogólny widok sanatorium pod Obornikami.



Lecznica dla chorych na płuca pod Obornikami.

O znaczeniu ubezpieczenia na wypadek braku pracy świadczy ilość zasiłków wypłacanych bezrobotnym pracownikom umysłowym przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w liczbie ok. 10.000 miesięcznie i robotnikom przez Fundusz Pracy ok. 40.000.

Na świadczenia te wypłacono w ciągu 1925—1934 blisko 600 milionów zł.

Wielomilionowe sumy rent, zaopatrzeń, zasiłków i wszelkiego rodzaju świadczeń zapobiegają wzrostowi nędzy i przyczyniają się do podnoszenia zdrowotności szerokich mas świata pracy.

Mimo wielu niedociągnięć administracyjnych w poszczególnych wypadkach ubezpieczenia społeczne we wszystkich swych rodzajach przyczyniają się w poważnym stopniu do podniesienia sprawności wojskowej wielkiej ilości obywateli. To też w państwie nowoczesnym nie do pomyślenia jest ograniczanie zakresu ubezpieczeń społecznych.

Rozumieją to dobrze społeczeństwa wyrobione ekonomicznie jak Anglia i Niemcy, to też ubezpieczenia społeczne zajmują w tych państwach jedną z najwybitniejszych pozycji w ich systemie gospodarczym. Wystarczy przytoczyć cyfry wydatków na ubezpieczenia chorobowe w Polsce i w Niemczech za I półrocze 1935 r. w Polsce wydano 39 milionów, w Niemczech 1.386 milionów złotych, czyli wydaliśmy 1/40 tego co Niemcy, które mają tylko dwa razy tyle ludności co Polska.

Dzisiejsze zatem narzekania na ubezpieczenia społeczne nie mogą w najmniejszym nawet stopniu wpłynąć na zmniejszenie ich działalności. Równałoby się to podpiłowaniu „łańcucha", którym Polska jest przytwierdzona do obecnej rzeczywistości. Świat pracy mając zabezpieczenie dla siebie i rodziny, minimum egzystencji w wypadkach losowych, (choroba, inwalidztwo, śmierć, bezrobocie) pójdzie w pierwszym szeregu, by podciągnąć Polskę wyżej. Ubezpieczenia społeczne muszą być jednym ze źródeł naszej potęgi militarnej. Powszechne i jednolite zabezpieczenie świata pracy dźwignie działalność ubezpieczeń społecznych na właściwy poziom, polepszając stan zdrowotności publicznej, co między innymi będzie miało niezwykłe znaczenie i dla siły obronnej państwa.

KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI (K. K. O.) SĄ DŹWIGNIĄ DOBROBYTU

„Podciągnięcie Polski wyżej, by dorównać mogła innym narodom" oto jest hasło Wodza Naczelnego, pragnącego widzieć rozkwit życia gospodarczego, a przeto i potęgi obronnej państwa. Niezawisłości bowiem politycznej narodu towarzyszyć musi niezależność ekonomiczna, oparta na spotęgowaniu sił własnych. Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć może za sprawdzian dobrobytu powszechnego.

Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.) w liczbie 365 są w Polsce — wzorem Czechosłowacji i Niemiec — regionalnymi zbiornicami, ogniskującymi nietylko zaufanie ogółu, lecz i jego dorobek materialny. Wszystkie K. K. O. łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińską „Szczadnicą" w Przemyślu, jednocząc przy sobie przeszło 1.400.000 ciułaczy drobnych, reprezentują jednak w sumie pokaźny zespół energii pieniężnej (zgórą 740 milionów kapitałów i lokat). Zasilając jednocześnie swą akcją kredytową rozległe potrzeby drobnych warstw narodu, tworzą K. K. O. ożywczy nurt dla dobrobytu ogólnego, skoro zespół pożyczkobiorców przekracza w K. K. O. 800.000 jednostek.

Pomimo niespełna dziesięcioletniego zaledwie swego istnienia (Dekret o K. K. O. — z r. 1927) zdołały K. K. O. ugruntować sobie naczelne miejsce w dziedzinie gromadzenia kapitałów społecznych. Na potwierdzenie tego stanu można powołać się między innymi na znaczny rozwój *podstołecznej K. K. O. (na pow. Warszawski) z siedzibą w Warszawie, przy ul. Zgoda 7 (w gmachu własnym)* z Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, N. Dworze i Jeziornie. Po ośmiu latach swego istnienia zgromadził ten Zakład pieniężno - kredytowy zgórą 36.000 ciułaczy (kont oszczędnościowych) z ogólną kwotą lokat i wkładów 25.200.000.— zł. przy ogólnym obrocie rocznym zgórą 140.000.000.— zł.

Liczba pożyczkobiorców (16.000 osób) w zakresie pomocy finansowej ze strony K. K. O. podstołecznej (budowa i rozbudowa osiedli, zakup narzędzi i inwentarza, zakładanie sadów i t. p.) świadczy niewątpliwie o żywotności tej placówki finansowej narówni z innymi K. K. O. w Polsce.

Pupilarna gwarancja, jaką ustawowo i niezależnie od własnych kapitałów zapewniają wszystkim K. K. O. na poszczególnych regionach Związki Samorządowe, jako gwaranci, stanowi trwałe podłoże zaufania a zarazem i kontroli grosza publicznego.

Każdy z obywateli, dążący do dobrobytu, niech pamięta, że „oszczędność nasza — to miecz i zbroja. Nie żałujmy więc trudu, bo oszczędność — jest to ostoja tak dla jednostki, jak też i ludu".

PORADNIK GOSPODARCZY

GRZYBY PRAWDZIWE (BOROWIKI MARYNOWANE)

Starannie obetrzeć do czysta ściereczką, lub opłukać i dobrze osuszyć, włożyć do garnka, posolić, dodać parę obranych cebul i dusić grzyby na wolnym ogniu do zmięknięcia, potrząsając garnkiem, by grzyby nie przywarły do dna.

Oddzielnie zagotować mocny ocet z dodatkiem kilku ziaren pieprzu, ziela angielskiego, listków bobkowych i wrzucić weń grzyby, osączone z soku, jaki z siebie wypuściły. W occie gotować od 5 do 10 minut.

Po ostygnięciu grzyby wraz z octem umieścić w słoikach.

Po kilku dniach ocet zlać, jeszcze raz przegotować i przestudzonym zalać grzyby, tak, by były pokryte płynem.

Słoik zawiązać pęcherzem lub błonką celulozową.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

Stacha z potulną miną odpowiała na wszystko „tak jest! rrrozkaz!" ale z oczu jej było widać, że cała dygocze z uciechy, a już gdy po odczytaniu rozkazu i sakramentalnym „rozejść się!" rzuciła się na szyję groźnej „szeficy", wszystkie zrozumiały, że zaszło coś niezwykłego.

„Tak się cieszę, tak się strasznie cieszę!" Powtarzała, nie mogąc się jeszcze uspokoić, w drodze do namiotu, wczepiona w ramię Kazi. Ale słup soli, w który się zamieniła żona biblijnego Lota, to był „drobny szczeniak" wobec Stachy, gdy do świadomości jej dotarły zcicha wypowiedziane słowa: „tak się cieszysz na spotkanie z obywatelem Giewziłło"?

„A... a.... ty... skąd???!" — jękała, odzyskawszy władzę w języku, gdy minął długi okres „zatkania" po usłyszeniu tych kilku słów. A Kazia, chichocząc wewnętrznie, lecz zupełny spokój twarzy zachowując, docinała jej dalej: „Cóż płynie do ciebie, płynie Antoś olbrzymi na kajaczku, już coraz bliżej, już go za parę dni zobaczysz"!

„Kaziu!!! Tyś czytała moje listy"! — zdecydowała Stacha, usiłując wyrwać rękę, trzymającej ją przyjaciółki. Do głębi widać oburzona, czerwona, jak rak, z niewidzianymi dotąd ognikami gniewu w oczach, szarpała się z całych sił, blizka płaczu.

„Boże, Boże, jakaś ty głupia" — jak zimny prysznic podziałały na nią spokojne słowa tamtej, „to ja już od dziesięciu dni wiem o tym, nie czytając żadnych listów twoich, a ty się jeszcze domyśleć nie możesz. Oj, Stacho, Stacho, myślałam, że lepszą jesteś przyjaciółką, a ty mnie o takie rzeczy posądzasz. Powinnam się zagniewać na ciebie za takie podejrzenia, ale znaj moje dobre serce i zrozum swoją głupotę — już się poświęcę i wytłomaczę ci wszystko. Słuchaj tylko i nie szarp się, a jak będę mówiła prawdę, kiwaj głową zgóry na dół, rozumiesz"?!

„Ro-rozumiem" — szepnęła znów w słup soli zamieniona Stacha, tylko znikły już z jej twarzy oznaki gniewu, ustępując miejsca zawstydzeniu i prośbie o przebaczenie, już z góry, na zapas.

„Czy twój luby z Postaw"? — Kiwnięcie głową — „Wędruje piechotą od zimy"? — Drugie kiwnięcie —

„Był w Wilnie, Białymstoku, Warszawie"? — Trzy energiczne kiwnięcia — „Pracował w Warszawie"?. „Uhum"! „Płynie teraz kajakiem do Krakowa? Ma iść z drużyną wileńską na kadrówkę"? — Głowa Stachy nie przestaje się kiwać, a coraz weselszy uśmiech ukazuje się na twarzy.

„A teraz pomyśl sobie trochę — kto z nim razem wędruje?", ale dalsze słowa Kazi zagłusza już pisk, jeszcze donośniejszy i gwałtowny, niż przedtem i nagle Stacha ląduje na jej szyi, kręcąc się wraz z przyjaciółką po namiocie w tak zawrotnym tempie, że z brezentowych ścian deszczem spadają na „podłogę" obrazki, lusterka, kwiaty i wszystkie ozdoby ich obozowego domostwa.

„Już wiem, już wiem"! „Cicho, cicho, — krzyczysz, jakby ci kto za to płacił" uspakaja ją Kazia, która teraz sama z kolei zaczyna płonąć, jak wiśnia, „wiesz, to wiesz nareszcie, ale poco ma cały obóz wiedzieć"?

„Cicho, teraz ja pytam, a ty masz głową kiwać"! — sroży się Stacha. „To ty jesteś ta z Łyntup? A on jest taki nieduży, ale sprytny? On leżał w szpitalu białostockim, gdzie była taka mądra siostra pielęgniarka? On babinę z pod samochodu wyciągnął? On jest Wacek, on jest Rymsza?!!" — pytania bez odpowiedzi goniły się nawzajem, jak kule, wystrzelone w „maszynie" — pięćset na minutę.

Cóż, każdy już rozumie, czem się skończył ten wieczór. Wyściskały się dziewczyny, wycałowały, długo jeszcze w noc gadały, a od tego dnia nigdy im już nie zbrakło tematu ro rozmów — teraz już pisały listy wspólne do obu chłopaków, starannie pamiętając zawsze o pozdrowieniach dla „sieroty" Janka, a do końca dni obozowych pozostały z nowymi przezwiskami: Stacha była „plaster biały", Kazia zaś „plaster czarny", tak były z sobą zlepione.

* * *

W Krakowie drugi już dzień trwa coroczna gorączka przedkadrówkowa. Każdy pociąg wtaczający się na peron, wyrzuca z swego wnętrza jedną, dwie, trzy czasem więcej grup umundurowanych i uzbrojonych młodych ludzi. Jeszcze się chwilę zatrzymują przy stole informatorów, fasują plik rozmaitych instrukcji, programów, kart żywnościowych i kwaterunkowych — potym zwolna wychodzą przed budynek dworcowy, aby, rozglądając się we wszystkie strony, zawędrować na wyznaczone kwatery. Najkrócej trwa roztasowanie się na miejscu — kilku chwil wystarczy na złożenie rynsztunku, obmycie się, oczyszczenie i jazda na miasto, oglądać prastarą stolicę Polski, zwiedzić w nabożnym zachwyceniu Wawel, zmówić pacierz za spokój Wielkiego Ducha nad ziemskimi szczątkami Wskrzesiciela Państwa i chodzić, chodzić, chodzić, łypiąc oczami na boki pogapić się na Sukiennice i tyle innych, godnych spamiętania i obejrzenia budynków i zabytków historycznych.

Starsze, doświadczone już wygi kadrówkowe, znają wszystko na pamięć, obchodzą jednak miasto na nowo, pokazując młodszym debiutantom marszowym cuda Krakowa. Nawet zblazowani mieszkańcy miast większych, którzy zgóry zapewniali, że nic ich zadziwić nie potrafi, dali się porwać urokowi stolicy Jagiellońskiej; razem z innymi chodzą, podziwiają i tylko na wyraźny rozkaz drużynowych dają się zapędzić na wypoczynek.

W biurze marszu wre, jak nigdy — terkoczą maszyny do pisania, krzyżują się w powszechnym rozgwarze zapytania i odpowiedzi, wydawane rozkazy i polecenia gonią jedne za drugimi, przewalają się w ścianach kilku pokoików. Coraz ciaśniej, coraz goręcej — od czasu do czasu któryś ze zrozpaczonych funkcyjnych usiłuje przekrzyczeć cały hałas i rozgwar: „Obywatele, kto załatwił, niech nie zajmuje miejsca!!", ale pomaga to jak umarłemu kadzidło.

W samym kącie, wtulony w wąską lukę między szafą, a biurkiem siedzi jekiś kompanijny. Za każdym otwarciem drzwi, za każdym dzwonkiem telefonicznym twarz jego się ożywia — widać, że na coś, lub na kogoś wyczekuje. Siedzi już tak drugi dzień, co dzień przeżywając dziesiątki i setki zawiedzionych nadziei, czekając bez najmniejszego skutku. Już właściwie jest zrezygnowany — zrezygnowanym ruchem głowy kwituje współczujące spojrzenia funkcyjnych, na rzucane pytania „co zrobicie?", rozkłada tylko bezradnie ręce.

Biedny ten człowiek przywiózł do Krakowa jedenastu chłopów na schwał, kwiat marszowców strzeleckich Wileńszczyzny i czeka teraz na trzech jeszcze, którzy mieli mu w Krakowie do drużyny „doszluzować", a dotąd ani słychu o nich. „Co to będzie, co to będzie?!" — martwi się kompanijny — „jutro przyjeżdża komendant, jutro badanie lekarskie, niekompletnej drużyny mi nie przyjmą, pojutrze rano start — pieniądze zmarnowane. Co to będzie, co to będzie!!" użala się biedak sam nad sobą. Zmęczony, zgłodniały, od dwóch dni nie rusza się prawie z miejsca — obawia się tylko, że przyrośnie do krzesła, albo trupem z głodu padnie, albo wreszcie dostanie odcisków na... dolnych łopatkach. A takby się chętnie przespacerował, zjadłby coś, a nade wszystko gruchnął spać! (d. c. n.) *M. F.*

NA 11-GO LISTOPADA.

Z racji 18-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości, Związek Teatrów Ludowych podaje wykaz sztuk teatralnych, które mogą być z powodzeniem odegrane w dniu 11 listopada. *Dla dorosłych:*

1) OCHOTNICY — sztuka ludowa w 3-ch akt. poprzedzona wstępem o znaczeniu święta Niepodległości — napisał J. Szczawiej. — 50 gr.; 2) NIEŚMIERTELNY DUCH NARODU — misterium narodowe w 1 odsł. Gehajot 3 m. 1 kob. chór głosów, kosynierzy, legiony Piłsudsk. legiony Dąbrowskiego, żołnierze 31 r. powstańcy 63 r. wieśniacy, wieśniaczki, robotnicy, skauci. Cena — 90 gr.; 3) OD MAZURKA DĄBROWSKIEGO DO I-szej BRYGADY — fantazja narodowa w 1 odsł. na święto Niepodległości. Jan Borys — 90 gr.; 4) NA POSTOJU— fantazja ułańska w 1 akcie, ze śpiewami. Z. Orwicz 2 m. 1 kob. żołnierze. — 90 gr.; 5) A PIERWSZA BRYGADA — komedia z życia legionistów w 1 akcie ze śpiewami. Z. Orwicz. — 90 gr.; 6) PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE — humoreska ludowa w 1 akcie ze śpiewami. M. Gerson-Dąbrowska — 70 gr.; 7) ZARĘCZYNY POD KULAMI — sztuka w 1 akcie. St. Kiedrzyńskiego 6 m. 3 kob. — 1.40 zł.; 8) PORUCZNIK I-szej BRYGADY — 3 akty. St. Gozdawa-Wiechecki, 10 m. 6 kob. — 2 zł.; 9) CUD LISTOPADOWY — epizod dram. w 1 akcie. Br. Bakal. 4 m. 1 kob. 1 dz. harcerze, legioniści, tłum, żołnierze niemieccy. — 90 gr.; 10) Z PIEŚNIĄ NA USTACH W BÓJ — sztuka ludowa w 3 akt. ze śpiewami J. S. Pobratymiec 13 m. 6 kob. legioniści, żołnierze austrjaccy i rosyjscy, lud, muzykanci. — 2 zł. *Dla dzieci:*

1) CHCEMY WŁASNY SZTANDAR MIEĆ — 2 odsł. St. Daszyńska, 7 chł. 5 dziew. cena 0.80 zł.; 2) DZWONIE! HAJNAŁY POLSCE GRAJ — 3 odsł. St. Daszyńska, 5 chł. 1 dziew. — 0.80 zł.; 3) LISTOPAD MIESIĘCY POLSKICH KRÓL — obrazek w 1 odsł. ze śpiewami na święto Niepodległości, St. Daszyńska, 4 chł. 1 dziew. pary kontuszowe dzieci, żeńcy, dziewczęta i chłopcy wiejscy. 0.80 zł.; 4) ONEGDAJ... WCZORAJ... DZIŚ — 3 obrazki scen. M. Gerson-Dąbrowska, 19 chł. 15 dziew. kilku uczniów i uczenic — 0.80 zł.

Wymienione wydawnictwa można nabywać w Związku Teatrów Ludowych — Warszawa ul. Kopernika Nr. 30. Pozamiejscowym wysyła się po wpłaceniu należności na P. K. O. Nr. 3464.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 1.XI do dn. 7.XI).

Niedziela, dn. 1.XI. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Łodzi. 12.03 Koncert Małej Orkiestry P. R. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Muzyka. 16.45 Kwadrans poezji zaduszkowej. 19.00 „Wesele" — Wyspiańskiego (Akt II). 19.45 „Apel Poległych" — transmisja z Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 21.00 Muzyka polska.

Poniedziałek, dn. 2.XI. 15.15 Dawna muzyka wokalna (płyty). 16.15 „Rozmowa ze śmiercią" — oratorium na Dzień Zaduszny. 18.50 „Teatr ludowy przy pracy" — pogadanka. 19.00 „Wesele" — Stanisława Wyspiańskiego (Akt III). 20.00 Audycja żołnierska.

Wtorek, dn. 3.XI. 16.30 Koncert. 17.00 „Powieść mówiona": „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Zainteresowania sportowe Symforiona Drucika" — monolog 19.00 „Dyskutujmy: „Czy praca kobiet zwiększa bezrobocie". 21.40 „Odgłosy Podhala" — audycja muzyczna.

Środa, dn. 4.XI. 16.30 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 17.00 „O podoficerach zawodowych" — odczyt. 17.50 „Dom Mickiewiczów w Paryżu" — pogadanka. 18.50 „O wiejskim programie radiowym". 19.15 Muzyka (płyty). 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Siostry Burskie śpiewają piosenki.

Czwartek, dn. 5.XI. 16.20 „Przyroda w listopadzie" — pogadanka. 17.00 „Młodzież w Niemczech" — reportaż Janiny Miedzińskiej. 17.15 Tańce niemieckie w wyk. Orkiestry Adama Hermana. 19.00 Wiązanka pieśni ludowych. 19.30 „W jesienny wieczór" — lekka audycja muzyczna. 22.10 „Płyty dla znawców".

Piątek, dn. 6.XI. 16.30 Kwartet Salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 19.00 „Zazdrość Swanna" — fragment powieści. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 20.15 Opera Karola Kurpińskiego „Leśniczy w Kozienickiej Puszczy". 21.30 Muzyka lekka (płyty).

Sobota, dn. 7.XI. 15.15 Muzyka lekka. 16.15 Otwarcie nowej Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 20.00 Polskie pieśni ludowe z Wileńszczyzny. 21.35 Lekkie piosenki (płyty). 22.00 „Kukułka wileńska". 22.30 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NA. 46.

REBUSIK.



Rebus powyższy nie wymaga żadnych wyjaśnień, odgadną go z pewnością wszyscy Obywatele.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 b. m. Jako nagrodę przeznacza Redakcja grę świetlicową warcaby.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 39.

Szkoła.

Redakcja otrzymała 102 rozwiązania, w tym 1 nieprawidłowe, a mianowicie ob. Mazurak, Medenice zamiast „Szkoła" ułożył z przedstawionych na rysunku przedmiotów wyraz „Szkółka". Piłkę do siatkówki wylosował ob. Wołczak, Białohruda.

OD REDAKCJI DZIAŁU ROZRYWEK.

Redakcja Działu Rozrywek przypomina, iż udział w losowaniu nagród wezmą tylko Ci Obywatele, którzy nadeślą rozwiązania zadań pisane na oddzielnych kartkach; opatrzone dokładnym adresem i nazwiskiem wysyłającego.

Przypominamy też, że za specjalnie starannie i pomysłowo wykonane odpowiedzi, Redakcja przeznaczyła szereg cennych nagród.

DZIENNIK

ZARZĄDZEŃ i ROZKAZÓW Nr. 7 z dn. 1. 5. 36 r. przyniósł na str. 15

w sprawie druków i formularzy dla służby zdrowia Z. S. następ. informacje:

POLECAM

Wszelkie czynności urzędowe, związane ze służbą zdrowia Z. S. załatwiać na odnośnych drukach — formularzach, które są do nabycia w Centralnym Instytucie Wydawniczym Związku Strzeleckiego w Warszawie, ul. Leszno Nr. 13.

Komplet takich druków, niezbędny dla każdego oddziału Z. S. przedstawia się następująco:

1. Druk wzór Nr. 1 egz. 50.—
2. Druk wzór Nr. 2 egz. 15.—
3. Druk wzór Nr. 3 egz. (karta zgonu I i II dostarcza gmina bezpłatnie).
4. Druk wzór Nr. 4 egz. 25.—
5. Druk wzór Nr. 5 egz. 1.—
6. Druk wzór Nr. 6 egz. 1.—

Druk wzór Nr. 7 egz. 1.—

Cena całego kompletu druków wynosi Zł. 4.80 wraz z kosztami przesyłki. Należność winna być przekazywana zgóry przez Konto w P. K. O. 11.200. Poszczególne druki, a mianowicie wzory Nr. 1, Nr. 2 i Nr. 4, można nabywać dla uzupełnienia kompletów po cenie Zł. 0,30 za 10 egz. każdego wzoru oraz po zł. 0,40 za 1 egz. wzoru Nr. 5 i 6 lub Nr. 7.

Najmniejsze zamówienie musi opiewać na zł. 1,20. Za drobne przesyłki koszta porta pocztowego i t. p. wynoszą ryczałtowo zł. 0,50 od każdego zamówienia.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

RADIO, JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY MŁODZIEŻY W OSIEDLACH JUNACKICH

Junacy, to bezrobotni młodzi chłopcy, zorganizowani w Ochotnicze Drużyny Robocze na terenie Rzeczypospolitej. Obozów junackich w Polsce jest dużo; opiekuje się nimi Fundusz Pracy w Warszawie, wraz ze swoimi Biurami Wojewódzkimi. Przez półtora miesiąca zwiedziłem jedenaście Osiedli junackich w województwie wileńskim. Każda drużyna ma radioodbiornik z głośnikiem, jeżeli jest to większe Osiedle robocze, składające się z kilku drużyn junackich, posiada dwa do trzech radioodbiorników.

Aparat jest umieszczony w świetlicy, a głośnik na dziedzińcu Osiedla, przymocowany do słupów.

Rannych audycyj junacy nie słuchają, bo zajęci są od godz. 6.00 do 12.00 w południe przy pracy budowy mostów, szos, naprawy dróg, lub regulacji rzek, natomiast słuchają radia od godziny pierwszej do 12 w nocy. Wprawdzie o godz. dziewiątej wieczorem idą spać, ale radioaparaty są czynne. Junacy, leżąc w łóżkach, słuchają muzyki i pogadanek, słuchowisk, bo według nich najciekawsze audycje są nadawane wieczorem.

Radio spełnia w Ośrodkach junackich doniosłą rolę wychowawczą wśród młodzieży robotniczej, rekrutującej się ze środowisk robotniczych a przeważnie ze wsi. Po ciężkiej pracy, jaką junacy wykonują w przeciągu sześciu godzin dziennie, radio jest dla nich najmilszą rozrywką.

Jakie audycje najwięcej interesują junaków?

Na to pytanie odpowiedź nie jest łatwa, ale po skontrolowaniu zainteresowań zespołu można stwierdzić, że chłopcy i dziewczęta najbardziej chętnie słuchają odczytów rolniczych, pogadanek, słuchowisk i kącików na tematy wiejskie. Interesują się bardzo wszyscy, bez względu na pochodzenie społeczne i podział klasowy (które w Ośrodkach nie istnieją) i dziennikiem radiowym wiadomościami z Polski i z zagranicy. Rozmawiałem z junakami na temat ich zainteresowań co do audycyj radiowych. Zdania były podzielone. Chłopcy wiejscy woleli odczyty rolnicze, muzykę ludową i ogólne zagadnienia polityczne, natomiast junacy z miasta przepadają za muzyką lekką.

Jest jeszcze trzeci rodzaj junaków, mających wykształcenie średnie ogólno - kształcące i zawodowe, których brak pracy zmusił do zapisania się do Ochotniczych Drużyn Roboczych. Ci znów tęsknią i wyczekują audycyj operowych, odczytów naukowych i literackich. Po takich audycjach rozpoczynają między sobą dyskusje na temat nauki, literatury i sztuki, muzyki życia społecznego, politycznego i polityki międzynarodowej, a zwłaszcza życia gospodarczego, np. na temat spółdzielczości w Polsce. Ale radio spełnia rolę wychowawczą nietylko w samym Osiedlu junackim, promieniuje ono poza Osiedle do poblizkich wiosek. Byłem świadkiem prowadzenia audycyj radiowych w Osiedlach junackich w Macurach powiatu postawskiego i w Krewie powiatu Oszmiańskiego w województwie wileńskim. Po zajęciach codziennych, oraz w niedzielę i święto okoliczna ludność wiejska gromadnie przybyła do Osiedli junackich aby słuchać audycyj. Było to wielkie ognisko kulturalne. Jednem słowem radio w Osiedlach roboczych umożliwia junakom i sąsiadującej ludności wiejskiej kontakt ze światem. Junacy mają rozrywkę, kształcą swoje umysły przez odczyty i muzykę, wieś przyzwyczaja się do udziału kulturalnego w życiu społecznym i państwowym. Cały zespół nabywa wprawdzie elementarne wiadomości za pomocą audycyj, ale trwałe i korzystne dla całego otoczenia junackiego i wiejskiego.

Radio ma jeszcze wielkie zadanie wychowawcze, społeczne, gospodarcze i kulturalno - oświatowe przed sobą na odcinku Ochotniczych Drużyn Roboczych i na odcinku wiejskim. To zadanie spełni, jeżeli będzie wspólne zainteresowanie z obydwóch stron. Junacy bardzo żywo interesują się poza udycjami, techniką radiofoniczną, wieś pragnie kontaktu z życiem całego kraju przez audycje, bo rozrywki kulturalne należą się każdemu obywatelowi bez względu na pochodzenie społeczne i podział klasowy. Audycje radiowe te drobne różnice społeczne zacierają i starają się uprzyjemnić życie słuchaczom.

A. K.

RUCHOME PLACÓWKI OŚWIATOWE.

Wojskowy Instytut Naukowo - Oświatowy uruchomił specjalne samochody, przeznaczone do akcji kulturalnej w tych miejscowościach, które nie posiadają możliwości prowadzenia prac kulturalnych. Samochody te urządzone według ostatnich wymogów techniki, pozwolą na pokazanie w każdym miejscu, gdzie zatrzymają się, filmu dźwiękowego, wzgl. pozwolą na transmisję koncertu radiowego lub też koncertu z własnych płyt. Po za tym można z tych samochodów nadawać odczyty przez silne megafony.

Samochody Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego wyposażone są we własną elektrownię, aparaturę dźwiękową do wyświetlania filmów, odbiornik radiowy, elektryczny gramofon, megafony, ponadto zaś posiadają podręczną bibliotekę i książki do rozsprzedaży.

Tak wyposażony samochód kinowo - radiowy jest zupełnie wystarczalną, samodzielną placówką oświatową, mającą możność swobodnego poruszanie się w terenie. Przydzielone one zostały do dyspozycji kilku D. O. K. i według specjalnego planu pracy docierać będą wszędzie tam, gdzie największe są zaniedbania pod względem kulturalno - oświatowym.

TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ RADIOFONIZUJE SWOJE ŚWIETLICE.

Towarzystwo Szkoły Ludowej we Lwowie kosztem kilkunastu tysięcy złotych zaopatrzyło w odbiorniki radiowe 70 swoich świetlic na terenie Małopolski Wschodniej. Wszystkie świetlice otrzymały 3-lampowe odbiorniki wraz z kompletem materiału instalacyjnego. Ponieważ w świetlicach T. S. L. na terenie Małopolski Wschodniej gromadzą się wszyscy bez wyjątku mieszkańcy danej wsi — odbiorniki radiowe staną się więc ośrodkiem życia kulturalnego.